

Prawa natury plus parę innych względów. O przyjęciu tomu poezji Ryszarda Kapuścińskiego.

Adam Poprawa

Adam POPRAWA

Prawa natury plus parę innych względów. O przyjęciu tomu poezji Ryszarda Kapuścińskiego

„Przeciwnie, każdy mógł się wypowiedzieć i wesprzeć nas w tej sprawie”¹ – poinformował zebranych król Danii w swojej sławetnej mowie. Władza przezeń sprawowana jest również władzą retoryczną: Klaudiusz otwiera się na innych – czyli w tym wypadku na doradców – po to, by uzyskać od nich wyłącznie sądy potwierdzające². Inne języki muszą zostać królowi podporządkowane, o czym pośrednio zawiadamia on w przytoczonym ujęciu – syntetyzującym i jednorodnym, wykluczającym wielość.

Analogicznie zatem odkrywanie Innego i tego, co inne, wielokrotne nawoływanie do otwierającego poznawania inności prowadzić może przede wszystkim do wzmocnienia „ja” – by tak rzec – do rekolonizacji autorsko-tekstowego „ja”. Celem moich uwag jest przyjrzenie się krytycznoliterackiej reakcji na tomik Kapuścińskiego *Prawa natury*, nie wykluczam jednak, że moje tezy odnoszą się do innych, zwłaszcza późniejszych tytułów tego autora. Recepcja zbioru wierszy okazała się zjawiskiem szczególnym, dlatego też właśnie na niej zamierzam się skupić. Przedmiotem analizy, poza paroma uzasadnionymi wyjątkami, będą teksty napisane i opublikowane po ukazaniu się tomiku, ale przed śmiercią jego autora. Okoliczność tanatologiczna wymagałaby odmiennych narzędzi badawczych, zwłaszcza w wypadku kultur takich, jak polska, rozmiłowanych w funeralnych karnawałach.

¹ W. Shakespeare *Hamlet*, przeł. S. Barańczak, Znak, Kraków 1997, s. 19.

² Zob. S. Barańczak *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dodatkiem małej antologii przekładów-problemów*, a5, Kraków 2004, s. 197-198.

Poprawa Prawa natury plus parę innych względów

Jak dobrze wiadomo, kwestia Innego czy Obcego zajmowała w ciągu paru mionionych lat sporo miejsca zarówno w wypowiedziach Kapuścińskiego, jak i w poświęcanych mu komentarzach. Postacią zaś najpopularniejszą, przywoływaną w tych sytuacjach, był Herodot, oczywiście z powodu jednej z ostatnich książek pisarza. Chciałbym jednak zacząć od odnoszących się do greckiego historyka opinii, zapisanych przez Stephena Greenblatta przy innej okazji. Powiada więc amerykański badacz:

Podróż u Herodota wiąże się z uporczywym roszczeniem sobie prawa do osobistego doświadczenia, do autorytetu naocznego świadka. [...] musimy rozumieć odwołania Herodota do jego podróży w mniejszym stopniu jako fakt autobiograficzny, a w większym jako wybór rodzaju dyskursu. Nie dysponujemy wszak żadnym sposobem umożliwiającym weryfikację podróży Herodota, mamy raczej do czynienia ze [...] znacznikami wypowiedzi i modalności tekstu. Najbardziej charakterystyczną cechą tych znaczników jest odwoływanie się do bezpośredniej obecności narratora: „słyszałem”, „mówię”, „piszę”, a przede wszystkim „ujrzałem”.³

Odbiorca, nawet pobieżnie obznajomiony z dziełem i osobą Kapuścińskiego, musiał się zetknąć z jego niejednokrotnie ponawianą autokreacją naocznego świadka. Zgoda czytelnika na taką konstrukcję nadawcy staje się właśnie rodzajem dyskursu wykluczającego sprawdzanie. Jak się okaże, autor *Szachinszacha* wchodził w rolę jedyne go świadka nawet w sytuacjach dalekich na przykład od przewrotów w Ameryce Łacińskiej. Ale wracam do Greenblatta.

Odkrycie siebie w innym i innego w sobie nadaje wypowiedzi Herodota rangę specjalnego autorytetu, z tego powodu, że uwydatnia potęgę i prawdziwość naocznego świadectwa, lecz nie przedstawia tego autorytetu jako pewnego.⁴

Tu różnica będzie jeszcze bardziej radykalna: nie po to Kapuściński przywołuje Herodota (i Innego), by podważyć pewność swojego własnego świadectwa.

Kapuściński, o czym wspominało się wielokrotnie, debiutował wierszami, najmniej pierwszy tomik wydał dopiero w roku 1986. Także (także, ponieważ powoli zbliżam się do *Praw natury*) tej poetyckiej książeczce wyznaczono – jeśli można pozwolić sobie na taką kwalifikację – obieg specjalnej troski. Pisał bowiem Krzysztof Karasek:

W prozie, najlepszej części swej twórczości, Kapuściński zasłonięty jest jakby przedmiotem, który poddaje obserwacji, dociekaniom, analizie; chowa się za przedmiot. [...] W poezji zostaje obnażona ważna strona osobowości Kapuścińskiego. Nie ujawniona. Zatajona czasem. Ludzka. O osobowość mu przede wszystkim w tych wierszach chodzi, o pełny jej kształt, nie zaś o twórczość. Tylko osobowość, która chce się objawić, czuje niedosyt

³ Zob. S. Greenblatt *Pośrednik*, przeł. K. Karpinowicz, M. Łukowska, w: *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, red. K. Kujawińska-Courtney, Universitas, Kraków 2006, s. 205-206.

⁴ Tamże, s. 213.

Interpretacje

form i kształtów, w które się wciela, tylko taka podejmie ryzyko. Tylko ryzyko jest bowiem pisarstwem [...] (opuszczenie wydawcy – A.P.). Wymaga niezwyklej odwagi, by raz jeszcze rzucić na szalę swój autorytet i raz jeszcze zadebiutować – jako poeta...⁵.

Tym ciekawsza to opinia, że pochodzi z recenzji wewnętrznej, gatunku o wyraźnie użytkowym charakterze, zakładającym konkretność wypowiedzi i wyrazistą aksjologię. Owszem, Karasek zaczyna tonem wyważonym i wartościującym. Jeśli proza jest „najlepszą częścią”, to musi być przynajmniej jedna część gorsza, może właśnie oceniana poezja? Nim jednak dobrnie do kropki, recenzent staje się poszukującym eseistą – „jest j a k b y przedmiotem [...] chowa się za przedmiot” (podkr. – A.P.). Eseistyczne niedomówienia przechodzą w ciąg impresyjnych enumeracji. Następnie twórczość zostaje pomniejszona na rzecz osobowościowej ekspresji, przy okazji jednak sugeruje się, iż Kapuściński – niczym Witkacy – cierpi na „niedosyt form i kształtów”. Wiersze reportera jawią się zrazu jako realizacja najistotniejszej zasady pisarstwa. Nie powinno tedy już dziwić, że akt publikacji tego tomiku jest ze strony Kapuścińskiego brawurowy i heroiczny zarazem. Recenzja Karaska staje się nader intrygującą zapowiedzią, spełnianą w trakcie lektury *Notesu* w stopniu jednak co najwyżej umiarkowanym.

Po latach Kapuściński opowiadał, jak doszło do wydania jego pierwszej poetyckiej książki. Sposób rekonstrukcji tamtych okoliczności nie pozostaje znaczeniowo obojętny:

Stan wojenny przerwał dotychczasowy rytm mojego życia. W tygodniku „Kultura” niemal wszyscy należeliśmy do „Solidarności”, po 13 grudnia nasze pismo zostało zamknięte. Nie bardzo wiedziałem, co dalej robić; nastawiony zawsze na podróż i reportaże, szukałem innych sposobów wyrażania siebie. Zacząłem prowadzić zapiski, które złożyły się na pierwszy tom *Lapidarium – i p i s a ć w i e r s z e*.⁶

Nie idzie mi rzecz jasna (co wyjaśniam na wszelki wypadek) o rozliczanie pisarza z biografii. Zajmuje mnie natomiast konstruowanie (czyli kreacja) tej autobiograficznej opowieści. Tak tedy – mimo że stan wojenny był powszechnym doświadczeniem polskiej kultury, mimo że pisanie wierszy stanowiło wtedy raczej normę niż wyjątek, mimo to wreszcie, że do 1986 roku (data publikacji *Notesu*) ukazało się kilka tomów znakomitych czy nawet arcydzielnych – Kapuściński wybiera taki rodzaj dyskursu (dlatego cytowałem wcześniej Greenblatta), z które-

⁵ K. Karasek (*Z recenzji wewnętrznej*), w: R. Kapuściński *Notes*, Czytelnik, Warszawa 1986, lewe skrzydełko obwoluty. Zob. też polemiczną opinię wobec sądów Karaska, tyle że sformułowaną (już wtedy) dla dowartościowania Kapuścińskiego: K. Derdowski *Trud trwania*, „Odra” 1987 nr 7-8, s. 100.

⁶ „Dzięki poezji istniejemy”. *Niepublikowany zapis spotkania z R. Kapuścińskim z okazji wydania jego tomu wierszy „Prawa natury”*, „Tygodnik Powszechny” 2007 nr 5, dod. „Książki w Tygodniku”, s. 16 (podkr. – A.P.). Por. inną autorską opowieść o powstaniu *Notesu* w wywiadzie: J. Mikołajewski *Poeta Kapuściński*, „Gazeta Wyborcza” 2006 nr 44, s. 10.

Poprawa Prawa natury plus parę innych względów

go pomocą będzie się mógł wypowiadać jako nieledwie jedyny świadek. Jeśli sugestia ta wydaje się przesadna, proponuję przyjrzeć się innym zdaniom autora ze spotkania, na którym miała miejsce premiera *Praw natury*. Zapytany o kwestię autotematyczną, Kapuściński odpowiedział:

Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego raptem zaczyna się pisać jakiś wiersz, to bardzo różnie wygląda u różnych poetów. Widzę tutaj na sali wybitne poetki i poetów, pewnie p o m o g l i b y wyrazić stan, w jaki się wtedy wchodzi.⁷

Tutaj rola jedynego świadka nie była już możliwa, niemniej autor *Imperium* nie omieszkła pozostawić pierwszeństwa w świadczeniu jednak samemu sobie, skoro „wybitnym poetkom i poetom” przyznał i to ewentualnie (użyty przysłówek „pewnie”) funkcję pomocników. Innego przywołuje się bowiem po to, by wzmocnić „ja”.

Autoekspresja wchodzi zresztą w dość dialektyczną relację z modestią. Tuż po śmierci Kapuścińskiego, co niewątpliwie modyfikowało wspomnienie, Jarosław Mikołajewski przedstawił genezę drugiej poetyckiej książki. Twórca zatem

wzdrażał się przed publikacją nowego tomu. Bał się, że ktoś uzna, iż wchodzi do poezji bocznymi drzwiami, korzystając ze sławy reportera. Poradziłem, żeby wydał te wiersze „z dystansem”, czyli za granicą, w obcym języku. Na przykład w przekładzie na włoski.⁸

Tak też się stało, niemniej wyjaśnienia Mikołajewskiego nie wydają się w pełni przekonujące. Po pierwsze, miał już Kapuściński w bibliografii podmiotowej jeden zbiór wierszy, parokrotnie wznawiany. Po drugie, również czytelnicy zagraniczni, znający reportaże Kapuścińskiego i jego krótkie zapisy prozą, mogli niećnie pomyśleć o drugich drzwiach. W każdym razie rok wcześniej Mikołajewski nie zawahał się postawić pisarzowi pytania wielce charakterystycznego. Jego rozmówca kontynuował opowieść o powstaniu *Notesu*:

kiedy zebrała się spora garść wierszy, zaproponowałem je nieśmiało wydawnictwu. [...] ale również z ufnością. Miałem wspaniałych kolegów, których podziwiałem jako poetów i na których radę mogłem liczyć – jak Jerzy Górzeński i Krzysztof Karasek, który był redaktorem tomu. To on dokonał wyboru wierszy, zaproponował, żeby kilka usunąć. [Na co Mikołajewski:] – Pozwolił Pan? [Kapuściński spokojnie:] – Oczywiście. I byłem mu wdzięczny, bo przecież ostatecznie zaakceptował moje utwory.⁹

Nie zamierzam postawy pisarza jednowymiarowo redukować, niemniej zwracam uwagę, że zgadza się on na autorytet innych, gdyż sam ich autorytet wcześniej poświadczył. Górzeński z Karaskiem jawią się tu nie tyle jako hm... autonomiczni poeci i opiniodawcy, ile jako postacie posiadające autorytet właśnie uprzednio im udzielony przez Kapuścińskiego. Są wszak „wspaniałymi kolegami”, czyli takimi, którzy już przedtem okazali się godnymi jego zaufania, ich poezja zaś także zdą-

⁷ „Dzięki poezji istniejemy”..., s. 16 (podkr. – A.P.).

⁸ J. Mikołajewski *Prośba brzmiała: przeczytaj*, „Gazeta Wyborcza” 2007 nr 21, s. 17.

⁹ J. Mikołajewski *Poeta Kapuściński*, s. 10.

Interpretacje

żyła uzyskać jego aprobatę. Nie jest to wypowiedź oznaczająca jedynie wdzięczność i uznanie dla pracy recenzenta i redaktora.

No i to pytanie Mikołajewskiego „Pozwolił Pan?”, które było pewnie tak po dziennikarsku podchwytliwe, ale przede wszystkim było zdziwionym i momentalnym zdaniem sprawy ze statusu Kapuścińskiego. Zważywszy na przedstawione dotąd historie i okoliczności, *Prawa natury* pojawiały się w takiej sytuacji społeczno-personalno-kulturalnej, która w znacznym stopniu recepcję tej książki modelowała. Stąd osobliwość wielu krytycznoliterackich manifestacji.

Zdaniem Edwarda Saida, sytuujące się w świecie teksty „w istocie są sobą poprzez zabieganie o uwagę świata. Co więcej, czynią to, narzucając ograniczenia temu, co można z nimi zrobić w trakcie interpretacji”¹⁰. Co poniekąd paradoksalne, tekstowi Kapuścińskiego udało się powściągnąć sądy innych, a zwłaszcza partię aksjologiczną, także dzięki zadeklarowanej na początku tomu zasadniczej niepewności co do słowa:

Może to największe
wypowiada się milczeniem?
Jak kosmos?

słowo
to pozór?
próba uchwycenia
nieuchwyconego?
podejrzliwość wobec słów
że stawiają fałszywe drogowskazy
prowadzą w ślepe zaułki
wodzą na pokuszenie¹¹

Przepisuję *in extenso*, by przypomnieć, jaki rodzaj poetyckiego rzemiosła reprezentują wiersze Kapuścińskiego. W najlepszym wypadku jest to poziom drukowalności, utwory są aż nadto konwencjonalne i oczywiste, owszem, trafiają się bardziej udane passusy, lecz nie brakuje też miejsc rażąco słabych. Tyle że tekst podający niemalże w całkowitą wątpliwość poetyckie słowo informuje, iż autor ma pełną świadomość takiego stanu rzeczy, ogólnego i nieusuwalnego, więc może szczegółowe łapanie go za słowa byłoby cokolwiek nietaktowne? Wprawdzie wielu poetów wątpiło w skuteczność języka, nie posądzam ich jednak o tego rodzaju asekurację, gdyż pisali znacznie lepsze wiersze.

Raz jeszcze Said, według którego „krytyk jest do pewnego stopnia odpowiedzialny za artykułowanie głosów zdominowanych, przemieszczonych albo zagłuszonych

¹⁰ E. Said *Świat, tekst, krytyk*, przeł. A. Krawczyk-Łaskarzewska, w: *Kultura, tekst, ideologia. Dyskursy współczesnej amerykanistyki*, red. A. Preis-Smith, Universitas, Kraków 2004, s. 33.

¹¹ R. Kapuściński *** (*Może to największe...*), w: *Prawa natury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 5.

Poprawa Prawa natury plus parę innych względów

przez tekstualność tekstów. Teksty stanowią zespół sił zinstytucjonalizowanych przez dominującą kulturę kosztem jej różnych części składowych¹². Recepcja *Prawa natury* przeciwnie, w zasadniczej mierze okazała się potwierdzeniem dominującego i mocno stereotypowego modelu kultury. Aczkolwiek przyznać wypada, iż odbywało się to niekiedy za pomocą wcale pomysłowych metod.

Przegląd dominujących głosów zacznę jednak od wypowiedzi byle jakiej, miejscami nieporadnej. Są przecież niebagatelne przyczyny, bym przytoczył ją prawie w całości. Recenzent wrocławskiego piśmka studenckiego „Semestr” tak zatem zaprezentował książkę:

Prawa natury to tomik, w którym – znany ze swojego daru obserwacji – reporter i podróżnik skierował spojrzenie w głąb człowieka: „wsluchaj się w głos który jest w tobie / nie zagłuszaj go / własną mową”.

Poezja Kapuścińskiego zmusza czytelnika do nieustannego odnajdywania siebie wobec Absolutu oraz nasłuchiwania wszechrzeczy w sobie samym. *Prawa natury* to ponad pięćdziesiąt przystanków-zastanowień nad współczesną kondycją tego, co ludzkie, to spojrzenie rzucone światu przez szkła człowieczeństwa. Kapuściński uczy swoich czytelników świadomego doświadczania życia, dotykania świata zmysłami i przenikania zdarzeń, lecz nie w płytkim, hedonistycznym sensie, ale w zestawieniu z Absolutem: miłością, Bogiem, śmiercią.

Poeta-podróżnik w swoich wierszach pokazuje ogromną wiarę w człowieka. Dlatego, czytając je, można poczuć siłę człowieczeństwa i niezmacony optymizm piosenek Edwarda Stachury, którego *Wszystko jest poezją* również znalazło swoje miejsce na kartach *Prawa natury*. Zachęcam do doświadczenia poezji i wędrówki z Ryszardem Kapuścińskim, bo „dokąd byśmy za nim nie poszli, zawsze znajdziemy tam siebie”.¹³

I jeszcze informacja autora, że ostatni cytat jest parafrazą fragmentu z Wojaczka. Rzecz jasna nie zamierzam wykpiwać tej notki, byłoby to nieprzyzwoicie łatwe i w tym szkicu bezcelowe. Zatrzymuję się jednak przy niej tak długo, ponieważ można by ją uznać za wręcz modelową wypowiedź o tomiku Kapuścińskiego. Zadęcie i patos, pominięcie problemu języka tej poezji, wielkie słowa i pojęcia, niezobowiązująca arbitralność sądów, dowolność przywołań intertekstualnych. Będzie to wniosek cokolwiek hiperboliczny, ale kilku nieporównanie bardziej kompetentnych krytyków nie powiedziało w gruncie rzeczy wiele więcej o *Prawach natury*. Zgoda, i recenzje były obszerniejsze, i wiedza bardziej rozległa, wznoszono przecież skomplikowane konstrukcje powierzchniowe. Także za pomocą nawiązań intertekstualnych, które w recenzjach stawały się podejrzane, pełniły bowiem funkcje kryptoaksjologiczne.

Zaczął akordem *fortissimo* parokrotnie już tu przywoływany Mikołajewski, podpierając się jeszcze jednym podwójnym autorytetem, literackim i medialnym (a może i potrójnym, bo chodzi o zagranicę):

¹² Said *Świat, tekst, krytyk*, s. 51.

¹³ M. Grodecki [bez tytułu], „Semestr” 2006 nr 3, s. 15.

Interpretacje

Wiersze Kapuścińskiego – konstatował pisarz Claudio Magris w całostronicowym eseju w „Corriere della Sera” – wpisują się w wielką linię liryki polskiej, która prowadzi przez Miłosza, Szymborską, Różewicza.¹⁴

Powołując się na włoskiego pisarza krytyk trochę się ubezpiecza. Z jednej strony, owszem, przytacza porównanie aż tak wysoko wynoszące poezję Kapuścińskiego, sugerując aprobatę tego sądu, z drugiej zaś – pozostawia go jednak w cytacie. Zbigniew Chojnowski, odwołując się do Miłosza, nie potrzebował już włoskiej czy innej mediacji:

Kapuściński wypróbowuje różne techniki pisania wiersza. „Szuka formy bardziej poematycznej”. Dzieje się tak w lirycznych migawkach, błyskotliwych skojarzeniach, ale częściej i konsekwentnie w tekstach, w których osadza się materia poetycka czerpana z sytuacji realnych i ze spotkania osób z krwi i kości. Niepochwytność istoty rzeczy w płynącym przez nas istnieniu wymaga nieprzyzwyczajania się do konwencji, ulubionych słów, myślowych figur. Przyznanie się do bezradności, do tego, że niczego pewnego nie można ustalić i powiedzieć – nawet o sobie – jest (mimo wszystko) zwycięstwem samoświadomości, która nie chce rozplynąć się bez sensu.¹⁵

Co jeszcze ciekawsze i bardziej znamienne, krytyk nie mówi wcale o poszukiwaniach formalnych, lecz o naśladowaniu i pierwszeństwie rzeczywistości poza-tekstowej. Oczywiście lęk przed zamknięciem w formę brał się u Miłosza z mimitycznej pasji, ale radykalna inność jego wierszy widocznie nie przeszkadza tym, którzy dążą do podtrzymania pozycji tekstowo-autorskiego „ja” Kapuścińskiego.

Recenzja Chojnickiego ukazała się w „Toposie”. Rok wcześniej dwumiesięcznik ten zamieścił blok tekstów poświęconych autorowi *Cesarza*; jak można się domyślać, superlatywnych wypowiedzi nie brakowało. Leszek Kołakowski napisał:

[Kapuściński] jest pisarzem znakomitym i nie czytałem doprawdy ani jednego jego tekstu, który bym uznał za blahy lub banalny, wszystko jest warte czytania, wszystko jest umysłowo pożywne i pouczające.¹⁶

Fragment wypowiedzi filozofa, ale nie ten, lecz wcześniejszy (być może nawet wydawcy uznali, że aż tak przeholowywać się nie powinno) pojawił się zresztą na tylnej stronie okładki tomiku, tuż pod wierszem z niego wziętym. Kołakowski ułożył kilka lat temu antologię ulubionych wierszy – bez Kapuścińskiego wszakże. Zdarzyło mu się też niedawno polecać na okładce świetną prozę Zbigniewa Mentzla *Wszystkie języki świata*. Pochwała na tomiku poetyckim Kapuścińskiego mimo wszystko zaskakuje. Oczywiście chodziło o jeszcze jedną pieczęć autorytetu, niekoniecznie literackiego. Nie przeszkadzało bowiem nikomu, że na okładce Kołakowski nie odnosi się wprost do zawartych w książce wierszy.

¹⁴ Mikołajewski *Poeta Kapuściński*, s. 10.

¹⁵ Z. Chojnowski *Wiersze z wnętrza epoki*, „Topos” 2007 nr 1-2, s. 195.

¹⁶ *Opisać Ryszarda Kapuścińskiego* [ankieta, wypowiedź L. Kołakowskiego], „Topos” 2006 nr 1-2, s. 52.

Poprawa Prawa natury plus parę innych względów

Jeszcze tylko, na prawach dygresji, fragment apologii napisanej przez Karaską, który tym razem zajął się mową niewiązaną:

Proza Kapuścińskiego zmierza do tego samego, do czego zmierzała proza ojców-założycieli powieści, do ulepszonej, udoskonalonej, zatem uatrakcyjnionej wersji nudnego czasu i nudnego życia. Daniel Defoe, Henry Fielding, Tobias G. Smollett czy Laurence Sterne są jego niezaprzeczalnymi przodkami.¹⁷

Cóż, niewątpliwie cieszy przypomnienie mało w Polsce znanego XVIII-wiecznego pisarza, autora humorystycznej powieści epistolarnej *Wyprawa Onufrego Clin-kerka*. W tymże numerze sopockiego periodyku znalazł się również blok wierszy Kapuścińskiego, w tym trzy pary drukowane synoptycznie, w przekładzie włoskim i po polsku. To jeszcze jeden dowód na zupełnie już wyjątkowe traktowanie autora *Buszu po polsku*.

Wracam do przeglądu recenzji, była zatem mowa o intertekstualności. Cały tekst Piotra Łuszczkiewicza zbudowany został (powtórzę) na nieobojętnych aksjologicznie zestawieniach. Zaczyna więc krytyk od juveniliów. „W literackich pierwocinach wielkiego poety widać przecież pewne pokrewieństwo z poezją Tadeusza Różewicza z *Niepokoju*”¹⁸. Wprawdzie autor stwierdza jedynie „pewne” podobieństwo, niemniej i tak porównanie do jednego z najważniejszych tomów w całej historii polskiej poezji nie wystarcza. „Z drugiej strony, nasuwają się nieodparte skojarzenia z liryką Leopolda Staffa”¹⁹. Potem o wyparciu obu wspomnianych poetów przez Majakowskiego, długiej przerwie w twórczości lirycznej aż do *Notesu*. W nim odnalazł Łuszczkiewicz kilka personalnych powinowactw: św. Augustyn, Kant, Słowacki i Wojtyła. *Prawa natury* traktuje krytyk jako „myślową i artystyczną kontynuację tamtego szczupłego zbioru”²⁰, chociaż pod względem międzytekstowym wypadają one raczej ubogo. Za ledwie jeden wiersz okazuje się „trochę leśmianowski w duchu”²¹, jest jeszcze cytowany w tomiku Stachura. Znaczne osłabienie nawiązań literackich uzupełniają Łuszczkiewiczowi związki intersemiotyczne:

W sztuce znajduje Kapuściński zasadnicze pocieszenie dla człowieka. W jej pięknie, kryształizującym się na różnych, niekoniecznie najwyższych poziomach kultury. Bo oto w tych wierszach spotykamy żarliwe pochwały muzyki jazzowej, tworzonej przez Armstronga czy Parkera.²²

Trudno orzec, czy bardziej bulwersują tutaj aż tak wysokie parantele (artyściczne i myślowe), czy też uznanie arcydzielnych dokonań jazzu, tego niezby-

17 Tamże [wypowiedź K. Karaska], s. 51.

18 P. Łuszczkiewicz *Między tworzeniem a zagładą*, „Nowe Książki” 2006 nr 5, s. 10.

19 Tamże.

20 Tamże.

21 Tamże, s. 11.

22 Tamże.

Interpretacje

walnego składnika XX-wiecznej kultury, za jej „niekoniecznie najwyższe poziomy”.

Dla Janusza Drzewuckiego, autora najbardziej chyba wymyślnego omówienia, przeciwnie – wszelkie związki tomiku Kapuścińskiego z czymkolwiek innym literackim wydają się zbędnym balastem. Krytyk opowiada się bowiem po stronie zmodyfikowanej awangardowej utopii. Niektórzy awangardiści chcieli przekreślić tradycję, by zacząć od nowa. Drzewucki natomiast dąży do absolutnej izolacji *Praw natury*. Powiada: „zupełnie nie odczuwam pokusy, aby w twórczości poetyckiej Ryszarda Kapuścińskiego doszukiwać się komentarza do jego twórczości prozatorskiej”²³. To brzmi jeszcze niewinnie, zaraz się przecież wyda, że krytyk odnalazł coś w rodzaju Archimedesowego punktu oparcia. Starożytny uczony obiecywał poruszyć Ziemię, Drzewuckiemu zaś tomik Kapuścińskiego wystarczył do unieważnienia całej polskiej literatury powojennej i przy okazji też historii.

Uświadomiłem sobie w pewnym momencie, że w trakcie tej lektury do niczego nie jest mi potrzebna wiedza o pokoleniu Współczesności i Orientacji Hybrydy, Nowej Fali i Nowej Prywatności, o „Odrodzeniu” i „Kuźnicy”, o linii Przybosa i linii Miłosza, o klasycystach i barbarzyńcach, a ponadto o Październiku, Marcu, Grudniu, Czerwcu, Sierpniu. Mam nawet przeczucie, graniczące z pewnością, że im dalej w las, a więc kartka za kartką, tym bardziej przestaje mnie obchodzić to, co o historii polskiej poezji najnowszej wiem, czego się dowiedziałem i czego jeszcze mógłbym się dowiedzieć, gdybym trochę później wychodził z biblioteki.²⁴

Wyliczenie jest wprawdzie ulubioną figurą Drzewuckiego-krytyka, ale przytoczony fragment brzmi już cokolwiek autoironicznie. Tyle że ofiarą ironii byłby wtedy... Kapuściński. Wkrótce do tego wrócę, tymczasem, jeśli nie literatura, to co? Odpowiedź Drzewuckiego brzmi – filozofia i elementarz:

Liryka Ryszarda Kapuścińskiego jest zjawiskiem samym w sobie, żeby ją ogarnąć i pojąć, wreszcie uznać za swoją, nie trzeba niczego wiedzieć o życiu literatury [tu już trochę opuszczam – A.P.], wystarczy umieć czytać, nic ponadto.²⁵

Na filozofii też, a dokładniej na filozoficznej antropologii, oparł swój tekst Paweł Mackiewicz, który zbudował solidny intelektualny kontekst, niekoniecznie jednak wyprowadzalny z *Praw natury*. Pisze krytyk, że „oba poetyckie tytuły odróżnia właściwa im – zupełnie przez Kapuścińskiego przenicowana – filozofia i pragmatyka twórczości literackiej”²⁶. Owo przenicowanie jest tu nadzwyczaj dwuznaczne. Świadomie?

²³ J. Drzewucki *Nic wspólnego z niczym*, „Twórczość” 2006 nr 5, s. 113.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 113-114.

²⁶ P. Mackiewicz *Z przenikania w głęb*, „Odra” 2006 nr 10, s. 130.

Poprawa Prawa natury plus parę innych względów

Problem polega na tym, że nie bardzo chce mi się wierzyć, że Łuszczkiewicz, Drzewuckiego czy Mackiewicz rzeczywiście przepełnia admiracja dla poetyckich dokonań Kapuścińskiego, że Karasek nie widzi istotnej różnicy między na przykład *Imperium a Tristramem Shandy*, że Chojnowski jednakowo ceni Kapuścińskiego i Miłosza, Mikołajewski zaś jeszcze dołączyłby dwoje innych poetów. Z drugiej jednakże strony nie chcę zarzucać komentatorom postawy koniunkturalnej. Czyżby więc jednak ironia ukrywająca nieco mniej pozytywną ocenę *Praw natury*? Tej z kolei, mimo wszystko, nie byłbym u wspomnianych krytyków pewien. Nie wykluczam więc, że poddani władzy tekstu²⁷ i (zwłaszcza takiego) twórcy, przynajmniej niektórzy spośród piszących o wierszach autora *Chrystusa z karabinem na ramieniu* przekonują przede wszystkim sami siebie, trochę po gombrowiczowsku, a trochę po münchhausenowsku.

W „Polityce” o tomiku napisał Zdzisław Pietrasik. Nie żebym odmawiał zorientowania w poezji temu akurat krytykowi filmowemu, który niedawno – odnosząc się polemicznie do tezy o niemożliwości powrotu szkoły polskiej – zakończył swój tekst wierszem z najnowszego tomu Ewy Lipskiej²⁸ – niemniej jednak na co dzień nie omawia on książek poetyckich. Ale też przy rozważaniach dotąd wszystkich aksjologicznych afirmacjach, jawnych bądź implikowanych, da się zaryzykować tezę, w myśl której publikacja *Praw natury* została uznana najpierw ogólnie i cokolwiek apriorycznie za wielkie wydarzenie kulturalne (jak inne książki Kapuścińskiego); kwestie *stricte* poetyckie były zaś zagadnieniem niekoniecznie pierwszorzędym. Powraca w ten sposób kwestia określona za Saidem jako tekstowe ograniczenie interpretacji. Zaczyna więc Pietrasik jakby w myśl wskazań autora tomiku: „Poezja Ryszarda Kapuścińskiego rodzi się z podejrzliwości wobec słowa”²⁹. W zakończeniu zaś noty dochodzi do zniesienia rodzajowych granic: „Piękne, mądre wiersze znajdujące się w tym tomie nie będą zaskoczeniem dla wiernych czytelników wybitnego reportera. Kapuściński zawsze był poetą”³⁰. A mniej więcej w środku noty kwestia interpretacji tekstu poetyckiego zostaje, za pomocą zabiegu stylistycznego oraz mimowolnej manifestacji niekompetencji, pośrednio unieważniona: „Tzw. podmiot liryczny jest widoczny w każdym wierszu”³¹.

Skoro już mowa o polonistycznej niefachowości: znamienne, że z żadnym sprzeciwem nie spotkały się metatekstowe wypowiedzi Kapuścińskiego, kreującego się zarazem na wyrobionego czytelnika poezji. Na spotkaniu premierowym w Wydawnictwie Literackim dokonał reaktywacji oklepanego toposu niezrozumia-

²⁷ „Jak przenikliwie wykazał Nietzsche, teksty są zasadniczo faktami władzy, a nie demokratycznej wymiany” (Said *Świat, tekst, krytyk...*, s. 41).

²⁸ Zob. Z. Pietrasik *Kino ma boleć*, „Gazeta Wyborcza” 2007 nr 250, s. 16.

²⁹ Z. Pietrasik *Kapuściński jest poetą*, „Polityka” 2006 nr 9, s. 56.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

Interpretacje

łości: „poezja współczesna bywa mało komunikatywna i bez przygotowania nie możemy jej zrozumieć”³². W innym miejscu natomiast zaproponował wyczerpującą typologię:

Ogromnie cenię poetów, ponieważ jest to jedyna grupa, dla której tak ważny jest język. Prozaików obchodzi głównie intryga, sposób zawiązywania i rozwiązywania. Eseistów – myśl, którą chcą precyzyjnie sformułować.³³

W internetowym periodyku „Pro Arte” ukazały się aż trzy teksty traktujące o *Prawach natury*³⁴. Piotr Lewicz, jeden z trojga autorów, zauważa: „*Zamknięcie* w formie tomiku wierszy Kapuścińskiego oburzyło przeciwników poezji pisanej przez reportera”³⁵. Kłopot w tym, że owo oburzenie nadzwyczaj rzadko było artykułowane. Inny krytyk z „Pro Arte”, Maciej Duda, zarzucił poecie staroświeckość konwencji, a zarazem – jak to ujął – „zabawę z formą”. Chodzi o dwa wiersze, jeden powstały z delimitującego przepisania fragmentów *Kalendarza przyrody*, drugi składający się niemal wyłącznie z podpisów pod zdjęciami. Pisze Duda, że zabiegi tego rodzaju „niebezpiecznie przypominają zaczynać jeden z tematów uniwersyteckich zajęć z poetyki, kiedy to studenci dyskutują nad tym czy kulinarny przepis pozbawiony linearnego zapisu prozy, rozczłonkowany na wersy, jest już poezją, czy jeszcze prozą”³⁶. Sprowadzenie Kapuścińskiego do poziomu ćwiczeń na pierwszym roku jest w recepcji *Praw natury* czymś niezwykle. Krytyk nie poprzestaje na porównaniach, wprost stwierdza, iż wiersze pisane w ten sposób „to za mało”, w finałowej partii recenzji konstatuje zaś brak selekcji w omawianym zbiorze³⁷.

Paweł Gołoburda, omawiając w „Lampie” kilka poetyckich nowości, *Prawom natury* poświęcił zabawny pamflet. Odnosząc się do wysokich ocen daru obserwacji autora-podróżnika, pisze:

Nie wiem, sam miałem zupełnie takie same refleksje, i to bez wychodzenia z domu, zaś ewenementem byłoby raczej odszukanie kogoś, kto ich nie miał. Kapuścińskiemu do głowy przychodzą, jeśli wolno tak powiedzieć, typowe myśli, a co za tym idzie, pierwsza osoba czasownika jest tu tylko formą gramatyczną, pustym widmem.³⁸

³² „Dzięki poezji istniejemy”..., s. 16.

³³ Mikołajewski *Poeta Kapuściński*, s. 10.

³⁴ Zob. P. Lewicz *Poeta reporter – reporter poeta*, Wyd. „Pro Arte” 2006 nr 6, <http://www.proarte.net.pl/?action=dynamic&dzial=43&id=1224>; M. Duda *Dura lex sed lex*, „Pro Arte” 2007 nr 1, <http://www.proarte.net.pl/?action=dynamic&dzial=43&id=1726>; E. Sołtys *Kapuściński wierzący*, „Pro Arte” 2007 nr 1, <http://www.proarte.net.pl/?action=dynamic&dzial=43&id=1727>.

³⁵ Lewicz *Poeta reporter – reporter poeta*.

³⁶ Duda *Dura lex sed lex*.

³⁷ Tamże.

³⁸ P. Gołoburda *Ciocie jakby zatkalo deczko*, „Lampa” 2006 nr 3, s. 62.

Poprawa Prawa natury plus parę innych względów

Krytyk zastanawia się, czy modalność odbioru nie powinna być tu całkiem inna. Skoro bowiem tomik „jest jedynie średnią wyciągniętą z 10 przyzwoitych tomików”, to być może są to „*ready-mades* w poezji”, a intencją Kapuścińskiego byłoby „powtórzenie gestu Marcela Duchampa”³⁹.

Stereotypowość i banał zarzuciła też poecie Anna Kałuża. Jej krótkie omówienie w „Arte” bywa ironiczne, elementy takiej retoryki prowadzą krytyczkę do sądu o znaczeniu wręcz egzystencjalnym:

W gruncie rzeczy, ten w szlachetnych zamiarach pouczający tomik, odnoszący się do „kilku prostych prawd”, jakby powiedział ktoś życzliwszy ode mnie, można przeczytać – niekoniecznie zgodnie ze świadomą intencją autora – jako wyraz najgłębszego sceptycyzmu do możliwości ludzkiego zrozumienia świata. Cnota banału kryje w sobie głębokie zadufanie. Wszyscy, którzy powołują się na „prawdy stare jak świat” sądzą, że lepiej zamknąć się w kilku od wieków powtarzanych sposobach opisu świata, bo i tak nie zasypimy przepaści między nimi a światem. To niesłychanie szkodliwe twierdzenie zapoznaje prosty bardzo fakt, iż od rodzaju wymyślanych przez nas narracji o świecie, także zależy nasze życie.⁴⁰

Niewykluczone, że jest to najpoważniejsze potraktowanie tomiku Kapuścińskiego, a poza tym pośrednia krytyka kultury, której obiegi pozwalają na wysoce aprobatywne funkcjonowanie takiej książki.

Szacowny miesięcznik literacki, inny miesięcznik, też z tradycjami, przedstawiający nowości wydawnicze, tygodnik opinii, gazeta, kwartalnik artystyczny⁴¹, dwumiesięcznik literacki, nawet raczej użytkowe pismo studenckie – wszędzie tam oceniano tomik bardzo wysoko lub sugerowano ocenę jeszcze wyższą⁴². Recenzje krytyczne pojawiły się w internetowym „Pro Arte”, w przeglądowym, popularyzującym miesięczniku „Arte” (który już zresztą się nie ukazuje) oraz w „Lampie”. Ścisłej granicy, oddzielającej obiegi obu grup czasopism, przeprowadzić się nie da, w każdym razie, przy iluś niezbędnych zastrzeżeniach pierwszy zbiór tytułów to instytucje podejmujące i podtrzymujące główny model kultury, odbierany z reguły jako bezdyskusyjny. Pozostałe zaś pisma to albo młodoliteracki periodyk sie-

³⁹ Tamże.

⁴⁰ A. Kałuża [omówienie], „Pro Arte” 2006 nr 4, s. 50.

⁴¹ Zob. G. K[alinowski]. [omówienie], „Kwartalnik Artystyczny” 2006 nr 3-4, s. 336-337.

⁴² Istotnym wyjątkiem jest „Tygodnik Powszechny”, który recenzji *Praw natury* nie zamieścił. Przywoływana przeze mnie relacja ze spotkania premierowego ukazała się dopiero po śmierci pisarza w specjalnym wydaniu dodatku „Książki w Tygodniku”. Owszem, książka, wśród innych tytułów autora, jest cytowana w eseju Tadeusza Sławka (zob. T. Sławek *Przyjaźń ze światem*, „Tygodnik Powszechny” 2007 nr 5, dod. „Książki w Tygodniku”, s. 14-15) – zarazem jednak Jerzy Jarzębski w porządnej, literaturoznawczej analizie pisarstwa Kapuścińskiego znacząco pomija oba jego tomiki (zob. J. Jarzębski *Życie w błysku*, „Tygodnik Powszechny” 2007 nr 5, dod. „Książki w Tygodniku”, s. 2-4).

Interpretacje

ciowy, albo popularny miesięcznik, który usiłował wejść w główny nurt, aczkolwiek bez powodzenia (nie sugeruję bynajmniej, że przestał się ukazywać z powodu negatywnego omówienia *Praw natury*), albo wreszcie „Lampa”, której naczelny rozmawia niekiedy z pisarzami starszymi, zasadniczo jednak miesięcznik ten skupia się na literaturze i sztuce młodej i najnowszej.

Wiele więc miał racji Przemysław Czapliński ogłaszający powrót centrali⁴³. Na szczęście jednak to, co inne, centralę narusza.

Abstract

Adam POPRAWA

The Laws of Nature, Plus Several Other Considerations: How Was Ryszard Kapuściński's Poetry Volume Received

Literary-critical responses to R. Kapuściński's recently published verse book *Prawa natury* ['The Laws of Nature'] is analysed. Kapuściński made his debut as a poet, yet his first volume was issued in as late as 1986, and his poetry was always received in a specific manner. This analysis concerns texts known and published after the volume was issued, but before Kapuściński died. The issue of 'The Other' or 'Alien' is used for the analytical purposes, as the one which took quite a major place in both Kapuściński's utterances and commentaries on this author in the recent few years.

⁴³ Zob. P. Czapliński *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.